

Postępy racjonalizacji

Analizując rozwój ruchu wynalazczego i racjonalizatorskiego w naszym zakładzie na przestrzeni 1962 roku należy stwierdzić, że nastąpił bardzo pomyślny jego rozwój w stosunku do roku 1961. Złożyło się na to kilka przyczyn, z których za najważniejszą należy uznać stworzenie właściwej atmosfery wokół spraw racjonalizacji. Wysiłki organizacji politycznych, dyrekcji i administracji zakładu oraz Klubu Techniki i Racjonalizacji przyniosły szereg zmian na lepsze. W rezultacie zakład osiągnął w roku 1962 rekordowe ilości zgłoszonych i zastosowanych projektów racjonalizatorskich w naszym zakładzie na przestrzeni 1962 roku ilustruje poniższa tabela:

	Rok 1957	Rok 1958	Rok 1959	Rok 1960	Rok 1961	Rok 1962
Ilość projektów zgłoszonych	79	86	126	189	202	509
Ilość projektów zastosowanych	46	54	60	99	127	173
Uzyskane oszczędności w złotych	1 119 000	1 066 547	2 081 106	4 655 363	4 775 042	5 889 334

Jak przedstawiało się zgłaszanie i załatwianie projektów racjonalizatorskich na przestrzeni 1962 roku ilustruje poniższa tabela:

	I kw.	II kw.	III kw.	IV kw.	Razem
Ilość projektów zgłoszonych	65	89	134	221	509
Ilość projektów zastosowanych	31	46	46	50	173
Ilość projektów odrzuconych	12	30	34	55	131

Z wymienionych wskaźników istotne są liczby projektów zastosowanych w poszczególnych kwartałach. Wykazują one pewne wahania, ale znajdują się w granicach prawidłowości, wykazują tendencję wzrostową, jednak w zestawieniu z liczbą zgłoszonych narzucają konieczność zwiększenia wysiłku w zakresie wdrażania projektów.

Jeżeli chodzi o zgłoszenia projektów, najlepsze wyniki przynoszą w naszym zakładzie z reguły ostatnie kwartały roku, w tym przypadku IV kwartał zakończył się bardzo ładnym rezultatem. Użytkownicy pokazują wzrost projektów, z czym łączy się uwielokrotnienie liczby racjo-

nalizatorów, zwrócono w minionym okresie uwagę na wartość i jakość tych projektów. Dlatego też różnie ilość projektów odrzuconych, kwalifikowanych jako nieopłacalne. Oddziałymano również na racjonalizatorów w kierunku zwiększenia realności projektów. Można było też zaobserwować, że sprawne załatwianie projektu i wypłacanie nagrody ma duże znaczenie propagandowe i zachęca do składania dalszych pomysłów usprawniających.

Udział liczbowy pracowników fizycznych i inżyniersko-technicznych w zgłaszaniu projektów obrazuje poniższe zestawienie:

	I kw.	II kw.	III kw.	IV kw.	Razem 1962
Pracownicy fizyczni	22	32	40	63	155
Pracownicy inż.—techniczni	37	55	194	160	346

Dział—wydział	Ilość projektów zgłoszonych	Zastosowanych (wraz z projektami z lat poprzednich)	Odrzuconych	Oszczędności w zł
1	2	3	4	5
TT	114	16	22	79 937
TMT	45	10	4	1 257 744
W-34	36	17	6	83 351
TKS	35	2	7	104 843
TT-M	28	9	2	560 394
TE	24	13	—	510 466
W-31	23	7	6	47 301
W-42	19	10	2	54 773
W-30	17	8	4	180 697
W-40-43	16	8	2	314 728
NKT	14	2	4	27 826
TN	13	4	2	199 492
TD	13	2	2	4 700
TM	11	12	—	233 304
W-21	10	3	3	59 457
W-20	8	9	4	441 198
W-56	8	2	3	6 882
W-02	6	4	1	18 710
W-22	6	—	3	—
HZ	6	—	3	—
W-54	5	3	—	51 194
W-36	5	2	—	2 990
TB	5	—	1	—
W-P	5	—	—	—
W-04	4	3	—	103 860
43-PW	4	2	—	99 734
TNS	4	—	1	—
TK-M	2	1	—	108 475
TI	2	2	—	27 094
TSP	2	—	1	—
W-61	2	—	—	—
W-05	2	—	—	—
W-11-12	1	1	—	—
W-13	1	1	—	80 269
W-57	1	—	—	3 860
W-01	1	—	—	—
TKP	1	—	—	—
HT	1	—	—	—
HRR	1	—	—	—

Są to projekty zgłoszone przez pracowników zakładu (bez uwzględnienia projektów obcych, rozpowszechnionych). Wynika stąd, że nastąpił poważny wzrost udziału zwłaszcza pracowników inżyniersko-technicznych w zgłaszaniu projektów. Jest to wynikiem upowszechnienia problematyki IV i X Plenum KC PZPR oraz uchwały KSR zobowiązującej pracowników zakładu do realizowania obniżki kosztów produkcji przez indywidualną inicjatywę (w formie projektów racjonalizatorskich lub tematów do planu przedsięwzięć techniczno-organizacyjnych). Nadal jeszcze osiągnięta nie pokrywała potrzeb i nie wyczerpują możliwości, uważamy jednak, że rozwój sytuacji jest pod tym względem bardzo korzystny.

Efekty ekonomiczne osiągnięte dzięki ruchowi racjonalizatorskiemu, wyrażone w zmniejszeniu pracochłonności kosztów materiałowych (zwłaszcza oszczędności na materiałach defektywnych) oraz w polepszeniu warunków pracy są wyraznie widoczne.

Przy tak poważnym ożywieniu działalności racjonalizatorskiej konieczne są pewne pociągnięcia organizacyjne, zabezpieczające sprawne działanie administracji, tj. opiniowanie, kwalifikowanie, wdrażanie i rozliczanie projektów oraz kontrolę w tym zakresie.

Dla podolania tym wzmożonym zadaniom wzmocniono obsadę komórki wynalazczości w IV kwartale 1962 r. z jednego do trzech pracowników, zmieniono zasady ewidencji i uporządkowano obieg projektów racjonalizatorskich przez opracowanie zakładowej instrukcji na ten temat. Powołano w działach i wydziałach pracowników, którzy obok innych obowiązków służbowych mają za zadanie rejestrować inicjatywę techniczną (projekty racjonalizatorskie i tematy zgłoszone do planu PTO) pracowników swego wydziału. Pracownik taki ewidencjonuje projekty z wydziału, przekazuje do komórki wynalazczości, śledzi ich realizację i ewentualnie w niej współdziała oraz spełnia funkcję pośrednictwa i kontroli.

Warto jeszcze na zakończenie tego omówienia przedstawić, jak kształtują się inicjatywy pracowników działów i wydziałów w dziedzinie racjonalizatorskiej oraz ich udział w uzyskanych oszczędnościach ubiegłego roku. Dorobek działów i wydziałów, uszeregowanych wg ilości zgłoszonych projektów w r. 1962 wykazuje zamieszczone obok tabeli.

Wymowa tych liczb jest chyba dość jednoznaczna i daje jedyną podstawę do zadowolenia — innym do niewesołej zadumy, której wynikiem powinna być analiza przyczyn własnej słabości i podjęcia intensywnej pracy nad poprawą sytuacji.

W szczególności trzeba apelować o taką poprawę do wydziałów W-92, W-11-12, W-13 i Działu TKM. Trzeba podkreślić, że jedyny projekt zgłoszony z Działu PKP jest zarazem pierwszym i jedynym dotychczas wynalazkiem, dokonanym w naszym zakładzie.

Wielki wzrost inicjatyw (ale na pewno nie proporcjonalny jeszcze do możliwości) wykazywały wydziały W-34, W-31, W-42, w latach poprzednich prawie niewidoczne, a obecnie okupujące miejsca w czołowie.

Imponująca wygląda dorobek (na razie tylko ilościowy, dział TT, oraz w pewnym odstępie — Działów TMT (który zdecydowanie przoduje w uzyskanych efektach), TT-M i TKS (ten ostatni w latach poprzednich był bierny, tym większe osiągnięcia stwarza wydziałowi w r. 1962), stała poprawa wyników notują dział TE, W-39, TM.

Ponadto należy podkreślić, że w przytoczonym zestawieniu nie brak prawie żadnego z działów i wydziałów. Świadczy to korzystnie o umiarkowaniu wynalazczości.

Szerzowanie wydziałów stosownie do dorobku byłoby trudne do przeprowadzenia (ilość i wartość projektów nie zawsze idą w parze). Zresztą należy podkreślić, że cała masa projektów zgłoszonych w r. 1962 jest jeszcze w stadium rozpatrywania lub załatwiania, wskutek czego nie zostały wliczone do powyższego zestawienia. Za zastosowane uznano te projekty, które po zastosowaniu zostały rozliczone, tj. ustalono związaną z nimi oszczędność i wypłacono wynagrodzenie. Uzasadniono też przy pomocy odpowiedniego przeliczenia — wartość tych projektów, które zostały wynagrodzone szacunkowo. Zestawienie — ze względu na zrozumiałość — konieczności dokonywania podsumowań za określone i zamknięte okresy kalendarzowe — obejmuje tylko materiały za okres 1 stycznia — 31 grudnia 1962 r., tj. w zakresie zastosowania i oszczędności tylko te projekty w r. ub. zostały zastosowane w produkcji na wezwanie rodziców na dzień 31.XII.1962 r. Wymowa liczb jest ogólnie biorąc optymistyczna. Można tak mówić również w oparciu o wyniki pierwszych miesięcy 1963 r.

Inż. Zbigniew Gawski

Racjonalizujemy procesy technologiczne produkcji

Pół miliona oszczędności

W załatwianiu w dziale racjonalizacji i postępu technicznego jest „zgłoszenie pracowniczego wniosku racjonalizatorskiego” zatytułowanego: **ELEKTROISKROWA OBRÓBKA METALI (CIĘCIE, SZLIFOWANIE, OSTRZENIE)**, którego autorem jest pracownik naszego zakładu — starszy konstruktor **MARIAN SZWEC**.

Cięcia grubych blach stalowych, rur, prętów oraz wyrobów walcowanych najróżnorodniejszych profili dokonuje się obecnie pilnikami do metalu, pilami mechanicznymi, tarczami szlifier-skimi lub frezami na obrabiarkach.

Autor projektu proponuje zastąpienie tych bardzo pracochłonnych i kosztownych zabiegów technologicznych elektroiskrową metodą cięcia metalu, polegającą na erozji elektrycznej, to jest kierunkowym wyrzucaniu cząsteczek metalu z elektrod na skutek wyładowań elektroiskrowych zachodzących między tymi elektrodami.

Według obliczeń autora projektu oraz opinii działu Głównego Mechanika realizacja projektu M. Szweca przyniesie zakładowi oszczędności na łączną sumę 400 tys. złotych w skali rocznej. Oszczędności te dotyczą oczywiście samego „elektroiskrowego cięcia metalu”. W przypadku rozbudowania projektu o dalsze propozycje autora, mianowicie: wprowadzenie do produkcji metody „elektroiskrowego szlifowania i ostrzenia” — oszczędności te wzrosłyby o dalsze poważne sumy złotych.

Oczekujemy rychłego ogłoszenia wyników z przeprowadzonych prób zastosowania metody elektroiskrowej do konkretnych potrzeb produkcji.

Wł. Lorenc

Tow. Zygmunt Kamienobrodzki przewodniczącym Rady Zakładowej

DOKOŃCZENIE ZE STRONY I
cji załogi do wykonywania zadań, sprawie postępu technicznego i racjonalizacji, wydawności pracy itp.

Niezwykle ożywiona dyskusja wskazywała na cały szereg mankamentów w dotychczasowej pracy RZ oraz wytyczyła przyszłej Radzie główne kierunki działania. Podobnie jak w referacie na czoło wszystkich zagadnień wysunęły się problemy dotyczące bezpośrednio warunków pracy i odpoczynku załogi. Na konferencji wybrano nowe władze związkowe. Składają się one z doświadczonych aktywów.

Przewodniczącym Rady Zakładowej został wybrany dotychczasowy sekretarz KZ PZPR tow. Zygmunt Kamienobrodzki.

Sekretarzem organizacyjnym pozostał nadal tow. Zdzisław Miślewicz, a ekonomicznym Jerzy Berent.

Ponadto w skład nowo wybranej RZ weszli: tow. tow. Nazarów — odpowiedzialny za sprawę socjalno-bytową, Józefińska — jako skarbnik oraz S. Badurowicz, Z. Mazur, A. Kleszowski, Bartoszyk, H. Brzus, Pisarek, Parada, B. Szczepaniak, Niemiec, Dzirba, Morawski, Wicłomas, K. Groma-da, Woliński, Zaprawa, P. Kozak.

Z uwagi na będący już w druku numer na takiej krótkiej informacji musimy zakończyć sprawę konferencji. Powróćmy do niej w numerze następnym.

Jan Szczerbakiewicz najlepszym sportowcem Lubelszczyzny

Duże to wyróżnienie, zaszczyt i... wzór dla pozostałych naszych sportowców.

W tegorocznym plebiscycie 10-ciu najlepszych sportowców Lubelszczyzny — rajdowym mistrz Polski i reprezentant kraju Jan Szczerbakiewicz uzyskał 1 miejsce.

Opinia sportowców i sympatyków sportu Lubelszczyzny była jednomyślna.

W przypadku tego utalentowanego sportowca świdnickiej „AVII” nie było żadnych nie-domówień.

Najlepszym wśród sportowców Lubelszczyzny — życzenia dalszych pomyślnych startów i nowych zwycięstw nad krajowymi i zagranicznymi przeciwnikami.

Te same życzenia pod adresem samolotowego mistrza Polski Stanisława Kasperka i motocyklowego mistrza Polski Jerzego Brendlera.

Oni również rozslawili sport świdnicki plasując się w pierwszej dziesiątce najlepszych.

I oby tak dalej!!!

M.

Ogłoszenie

Dyrekcja Technikum Mechanicznego w Świdniku zawiadamia, że w miesiącu maju br. przyjmowane są podania uczni-ubiegających się o przyjęcie do pierwszych klas Technikum w roku szkolnym 1963/64. Ubiegający się o przyjęcie winni składać podania wraz z odpowiednimi załącznikami w kancelarii Technikum (codziennie w godz.

od 10.30 do 14.00 — II p. budynku Liceum Ogólnokształcącego).

W roku szkolnym 1963/64 zostaną utworzone dwie klasy pierwsze o następujących specjalnościach: obróbka skrawaniem metalu, budowa sprzętu lotniczego. Egzamin wstępny do klas pierwszych odbędzie się w dniach od 1 do 3 lipca z następujących przedmiotów: j. polskiego, matematyki i fizyki.

Informacje o przyjęciu do Zasadniczej Szkoły Zawodowej

Zasadnicza Szkoła Zawodowa dla Pracujących Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku k. Lublina, jest szkołą zawodową typu przyzakładowego. Nauka w szkole przyzakładowej trwa 3 lata. Szkoła kształci rzemieślników w zawodzie tokarza, frezera, ślusarza i blacharza. Ukończenie szkoły po odbyciu obowiązującego ustawowo stażu pracy w zakładzie, umożliwia uzyskanie świadectwa robocznia wykwalifikowanego, które jest odpowiednikiem świadectwa czeladniczego wydawanego przez Izbę Rzemieślniczą. Program i zakres nauki jest taki sam jak obowiązujący w Zasadniczych Szkołach Zawodowych podległych Ministerstwu Oświaty. Uczniowie przyjęci na naukę do szkoły są jednocześnie pracownikami WSK w Świdniku. W szkole prowadzone są lekcje z nauką przedmiotów ogólnokształcących i zawodowych zajęć warsztatowych, które w sumie dla uczniów do lat 16 wynoszą 6 godzin tygodniowo, a dla uczniów w wieku od 16 do 18 lat 16 godzin tygodniowo. Szkoła przyjmować będzie w roku szkolnym 1963/64 uczniów, którzy ukończyli 7-klasową szkołę podstawową, urodzonych w latach 1946 i 1947.

Uczniowie Szkoły Przyzakładowej są wynagradzani placą miesięczną równą w wysokości umiarkowanej od wyników w nauce i roku nauki, a mianowicie: w pierwszym roku nauki od 150 do 260 złotych miesięcznie; w drugim 280 do 380 zł, w trzecim - 300 zł i więcej.

Uczniowie Szkoły Zawodowej pracując na warsztatach wydzielonych lub na wydzielonej produkcyjnej realizują plan produkcyjny wykonując prace zlecone poprzez pion przygotowania produktów i planowanie centralne zakładu. Podlega specjalnemu regulaminowi ucznia, który to regulamin ustala przyjęcie i obowiązki ucznia jako pracownika zakładu.

Celem każdego ucznia jest zdobyć możliwie najwyższą kwalifikację zawodowych przydatnych do pracy w zakładzie, oraz przyswoić sobie jak najszersze zakresy wiadomości teoretycznych. Spełnienie takich założeń umożliwia szeroka baza materialna zakładu z nowoczesnym parkiem maszynowym oraz postępowym procesem technologicznym w produkcji, oraz

wysokie kwalifikacje zatrudnionego w szkole personelu nauczycielskiego. Uczniowie oprócz stosunkowo wysokiego wynagrodzenia za wykonywaną pracę otrzymują z ramienia szkoły staranną i skuteczną pomoc w kierunku wychowania socjalistycznego, korzystając bezpłatnie z biblioteki i świetlicy, wyposażonej w czasopisma, radio, gry itd., oraz korzystają z opieki lekarskiej Zakładowego Ośrodka Leczniczego.

Po ukończeniu szkoły uczeń zostaje skierowany do pracy w jednym z wydziałów produkcyjnych zakładu jako tokarz, frezer, ślusarz lub blacharz.

Absolwenci Szkoły Zawodowej mogą być przyjęci do Technikum Mechanicznego dla Pracujących do klasy II bez egzaminu, gdzie ukończona jest dalsza nauka przy jednoczesnej pracy w Zakładzie.

Szkoła przyzakładowa jest przeznaczona głównie dla młodzieży miejscowej lub zamieszkałej wzdłuż trasy o dogodnej komunikacji ze Świdnikiem. Zamieszkałym uczniom nie zapewnia się miejsca w hotelu robotniczym. Internatu szkolnego nie posiada. W dniach od 13 do 15 maja w godzinach od 8 do 16 uczniowie klas VII mogą zwiedzać szkołę i warsztaty szkolne. W dniach 15, 16 i 17 maja o godz. 13 zostają wyświetlone filmy o pracy w naukowych zawodach.

Podania o przyjęcie do szkoły wraz z odpowiednimi dokumentami: 1) Odpis aktu urodzenia, 2) Świadectwo ukończenia szkoły podstawowej lub zaświadczenie o ukończeniu do klasy VII, 3) Opinia ze szkoły, 4) Zdjęcie do legitymacji, podpisane na odwrocie, 5) Zaświadczenie o stanie majątkowym rodziny - należy składać w kancelarii szkoły w terminie do dnia 25 maja 1963 roku. Po złożeniu podania kandydat zostają poddani badaniom psycho-technicznym, mającym stwierdzić ich przydatność do zawodu. Wyniki badań i opinia Biura Psychologii pracy będą czynnikami decydującymi przy kwalifikowaniu kandydatów do szkoły.

Eventualne egzaminy wstępne odbędą się dnia 1 lipca 1963 roku o godz. 8.

Formularze podań wydaje i informację udziela sekretariat szkoły. Przyjęcie po wakacjach nie przewidziane.

Róbmy to, co do nas należy

Niedawno w jednym z numerów „Głosu Świdnika” ukazała się notatka stałego korespondenta TKKFIT kolegi E. W. o tym, że Towarzystwo Krzewienia Kultury i Turystyki ma wyszkolonych organizatorów turystyki masowej i zajmuje się jej organizowaniem. Otóż gwoździem prawnie pisanego i ustalonego prawnie donieść na podstawie regulaminu „Organizatorów turystyki w zakładach pracy”, który będzie cytował w wyjątkach, że TKKFIT wsadziło tam swe trzy grosze wyręczając tych, którzy powinni się wziąć za to.

Cytuję — P. I § 2: „Organizator I i II stopnia podlega pod względem organizacyjnym zarządowi koła zakładowego PTTK, w przypadku braku takiego Radzie Zakładowej macierzystego zakładu pracy. Pod względem programowym Oddziałowej Komisji Kół Zakładowych PTTK”.

Cytuję — P. II § 4: „Organizator turystyki winien współdziałać przy organizowaniu nowych kół zakładowych oraz pozyskiwać nowych członków dla PTTK. W pracy swej powinien współpracować z Radami Zakładowymi oraz innymi organizacjami w zakładzie pracy (ZMS, ZMW, TKKF itp.).

Przypuszczam, że te dwa cytaty wiele wyjaśnią i pozwolą się zorientować działaczom TKKFIT, że nie warto dźwigać ten bagaż, bo on nie bardzo im pasuje i w działalności ogólnej raczej będzie spychany na plan dalszy w ramach TKKF.

W chwili obecnej daje się już nawet zauważyć wypaczenie zasadnicze odnośnie działalności turystycznej. Otóż istnieje tendencja do zasklepiania się w jednokierunkowej działalności wycieczek autokarami z pominięciem innych form, a organizatorów wykorzystywać jako pilotów przy wycieczkach auto-

karowych bez dania im inicjatywy rzeczywistych organizatorów.

Przypuszczam, że póki jeszcze czas należałoby jak najszybciej oddać „co cesarskie — cesarzowi”. Ruch turystyczny jeszcze się nie rozpoczął, trzeba więc działać tak, ażeby wreszcie PTTK stało na wysokości zadań organizacyjnych i roli jakie uchwala CRZZ w kierunku turystyki w porozumieniu z naczelnymi władzami PTTK nakładami na koła zakładowe.

Niezależnie jednak od przytoczonych cytatów z regulaminu organizatorów turystyki i postulatów wysuniętych pod adresem PTTK pozwolę sobie przytoczyć parę zdań wypowiedzianych na I Krajowej Naradzie Aktywu Kół Zakładowych PTTK:

„CRZZ powierzając PTTK rolę głównego organizatora turystyki i krajoznawstwa w zakładach pracy jednocześnie nie wyklucza ani nie sugeruje radom zakładowym, aby zabraniać innym organizacjom działającym w zakładach pracy organizowania różnego rodzaju czynnych form wypoczynku po pracy, jeśli ciążą się one uznaniem i ogólnym poparciem załogi. Ta forma działania zresztą jest w pełni uzasadniona szczególnie w tych zakładach pracy, gdzie po prostu brak jest zakładowych kół PTTK. Sprawa ta więc przy dalszym wzroście i umocnieniu kół zakładowych PTTK stopniowo zacznie się w sposób jednoznaczny krystalizować.

Przy tej okazji warto sobie wyraźnie powiedzieć, że nie każda inicjatywa, jaka rodzi się często w tym zakresie w zakładach pracy ma coś wspólnego z ideą turystyki i krajoznawstwa. Pod tym względem jest wiele poplątanych pojęć i w pewnym sensie istnieje wielki nieporządek. Działają tu bowiem w wielu przypadkach jeszcze stare błędy i mniemania, że wystarczy wsadzić grupę ludzi do jakiegokolwiek bądź środka lokomocji i wieść ich przez wiele godzin na drugi koniec Polski, urządzając nieprzebraną wycieczkę, aby uznać, że w danym zakładzie pracy uprawia się turystykę i krajoznawstwo. W imię prawdziwie zdrowotnych i wychowawczych wartości turystyki i krajoznawstwa w ostry sposób przeciwdziałać tego rodzaju nieprzemysłanym wycieczkom i imprezom. Stąd też chyba pod tym względem wynika jakieś bardzo ważne i odpowiedzialne zadanie dla aktywu Rad Zakładowych i aktywu kół PTTK. Każda wycieczka, rajd, impreza turystyczna itp. muszą być tak pomyślane, aby dając zdrowy wypoczynek po pracy, uczyć kultury współżycia, koleżeństwa, dawały odprężenie psychiczne i uczucie zadowolenia z dobrze wykorzystanego wolnego czasu”.

Przypuszczam, że tu komentarzy nie trzeba, trzeba tylko poprosić o ujawnienie się działaczy PTTK, ujawnienie dobrej roboty.

Tym razem nie korespondent, a jeden z organizatorów turystyki masowej.

W. E.

„Wyrodni ojcowie” pamiętajcie o mleku

DOKONCZENIE ZE STRONY 2

W rozmowie z p. mgr Danutą Gorską opowiedziałem o całym zamierzeniu wobec braku posiadania rzeczy nie przedstawiającej wartości nadzwyczajnego leku, a mimo to mogącej spowodować wielkie przychody następców. Pani nałogi Górska odważyła się „przekroczyć” przepisy, naraziła się na konsekwencje — i zgodziła się na sprzedaż mleka bez recepty lekarskiej, pod warunkiem dostarczenia jej do apteki w możliwie najkrótszym terminie. Nie wiedziałem, jak jej za to podziękować. Nie miałem pojęcia w jaki to sposób pracownik apteki mógł pogodzić rygor obowiązujących przepisów z potrzebą chwili. Byłem już na tyle wytrawny z po-prawnego rozumienia czysto ludzkich metod postępowania dzięki naukom o pierzawstwie przepisów nad człowiekiem, któremu one służą, otrzymamy w gabinecie lekarskim p. doktora.

„Wyrodni ojcowie”

P. S. Często się zdarza, że rzeczy małe, które służą rzeczom największym są przez nas świadomie i lekceważąco pomijane. I również często za cel swojej działalności obieramy sobie tzw. goły paragraf, nie starając się nawet pamiętać, że z jego treścią stoi żywy człowiek — istota o takich samych potrzebach i potrzebach, jak nasze.

Redakcja

Z notatnika reportera

„POLSKA I ŚWIAT WSPÓCZESNY”

Jak już informowaliśmy Komitet Wojewódzki ZMS zorganizował konkurs czytelników pod hasłem „Polska i świat współczesny”, składający się z poszczególnych etapów, począwszy od konkursów na sześciu grupach działania do wielkiego konkursu wojewódzkiego.

W tym celu organizatorzy „czwartków młodzieżowych” na jeden z nich zaprosili prelegenta TWP, który wygłosił odczyt własnie na temat zagadnień objętych konkursem.

Niestety na odczyt ten zgłosiło się zaledwie kilka osób. Pomijając słabą propagandę wokół odczytu ze strony KZ ZMS, warto jednak zastanowić się o umiarkowanym udziale młodzieży szkolnej.

Już od dość dawna władze miejscowe i powiatowe do ZDK, że w swojej pracy zapominają o szkołach, nie zachęca młodzież szkolną do udziału w pracy kulturalnej i śródwzrostu.

Tymczasem aktywność kulturalną dopomina się tej współpracy i wychodzi z różnymi formami na przeciw. Niestety szkoły świdnickie albo nie widzą tych wysiłków, albo po prostu nie chcą z nich skorzystać. Naszym zdaniem do brzo byłoby, gdyby dyrekcje naszych szkół wypowiedziały się na ten temat.

Z WYSTAWY MALARSTWA W ZDK



KOLEC

Dyskutujemy

Gdy kara nie jest środkiem wychowawczym

Problem niezwykle drażliwy i trudny. Od dawna usilowaliśmy go przedstawić na łamach gazety. Próbowałem, zaczynałem i odkładam, a on istniał. Ba, żeby tylko istniał, ale urastał, nabrzmiewał, bolał, jął, a co najważniejsze czynił i czyni dalej niepowetowane szkody. Coż to za problem — zastanowił się nie jeden czytelnik. Aby nie bawić się w enigmatyczność postawię sprawę jasno — problemem tym i to nie błąd jest sprawa kar, jakie stosujemy wobec przewinień pracowników naszego zakładu. Tak, niestety, sprawa kar jest problemem różnym dla różnych ludzi i dla różnych punktów widzenia. Różnym dla ukaranych i zupełnie różnym dla karzących, o ile w ogóle dla tych ostatnich jest problemem. W tym wypadku kara stała się — moim zdaniem — więcej niż przyzywaczem, koniecznością i potrzebą uzupełnienia autorytetu — uzupełnienia wątpliwego.

Po zastanowieniu doszedłem do wniosku, że dla ukaranych kara przez swoją częstotliwość i powszechność przestała być elementem wychowawczym. Takie są dwa aspekty tej sprawy, trzeci — techniczny, to sprawa rejestracji, doręczenia, a przedtem napisania kary

Problem ten urasta jeszcze bardziej w okresach przynależności trzynastego pensji. Ilość potrzebna pracownikom maszynistom na wypisanie wszystkich wniosków, a ile kilogramów papieru. Każdy wniosek o ukaranie pisze się w czterech egzemplarzach. Jeżeli pomnożymy to przez ponad cztery tysiące wniosków rocznie, otrzymamy sumę bardzo wymowną. A ile potrzeba samozaparcia i wysiłku ze strony działu kadr, aby to wszystko doręczyć, tym bardziej, że nie ma się nierzadko przekonania co do słuszności danej kary.

Do jakiej natomiast rewolucji doszła kara świadczą fakt, że doręcza się je przez sekretarki wydziałowe jako zwykłą korespondencję. Jeżeli to kogoś ciekawi od strony statystycznej, śpieszę dodać, że na dzień roboczy przypada przeciętnie do 15 kar.

Spójrzmy na tę sprawę z innego punktu widzenia, zastanówmy się czy rzeczywiście jest u nas taka zła załoga, że nie ma prawie pracownika (statystycznego), który nie byłby ukarany. Jeżeli weźmiemy

pod uwagę wykonawstwo planów, zdobywanie standardów, podnoszenie kwalifikacji, wykonywanie norm na pewno jest u nas lepiej niż w innych zakładach. A więc „gdzie leży ten pies pogrzebany”. Hm, rzeczywiście, gdzie?

A jednak jest taki słaby punkt, który zwie się — zależy z jakiego punktu widzenia spojrzeć — organizacją pracy, albo jej dezorganizacją.

Mam wielką ochotę w tym miejscu ten artykuł zakończyć, aby otworzyć nim dyskusję, zostawić otwarte pole dla korespondencji i interwencji, rozmyślań et cetera, żeby stworzyć jak najszersze pole do wypowiedzi na ten temat. Mam również ochotę ten artykuł skończyć z przyczyn zupełnie osobistych (aby nie zasłużyć na karę). Ponieważ jednak dalsze wywody artykułu musiałby zahaczyć o bezpośrednie i osobiste niedociągnięcia niektórych naszych luminarzy, wobec tego zapraszam śmielszych ode mnie do zabrania głosu na powyższy temat.

Czy tylko dla ludzi kulturalnych? Spacerkiem po „SAM-ach“

Niektórzy działacze kulturalni pracujący w Zakładowym Domu Kultury mają tendencję do ograniczania działalności klubowej dla pewnej określonej mianem „kulturalnej” grupy ludzi. Kryje się za tym chęć ułatwienia sobie pracy i sprowadzenia jej do roli obserwatora, a nie twórcy. Tendencje tym bardziej niezdrowe, że wypaczają charakter pracy kulturalnej. Bo jeżeli słyszymy coraz częściej głosy o udostępnieniu czytelników tylko dla członków zespołów lub określonej, kulturalnie zachowującej się grupy młodzieży, jednocześnie rozprowadzamy karty do klubu telewizyjnego wśród członków zespołów, to znaczy, że nie chcemy wykorzystać tych środków wychowawczych w celu wychowania tej drugiej niekulturalnej grupy młodzieży. Stwierdzamy więc, że istnieje ta grupa, aczkolwiek ją chcemy wśród tej pierwszej, ale przecież zamykając przed nią drogę kulturalnego wychowania, nie stwarzamy dla niej odpowiednich warunków, aby była ona lepiej wychowana i bardziej kulturalna.

Nie można tworzyć kultury tylko dla ludzi kulturalnych, jeżeli gros naszej działalności określamy mianem wychowawczej. Nie musimy przecież wychowywać ludzi już dobrze wychowanych. Musimy natomiast tworzyć kulturę i jej formy wychowawcze dla ludzi, których

chcemy nauczyć kultury. To jest podstawowe zadanie każdego działacza kulturalnego. Dlatego też tendencje do ograniczenia pracy dla wspomnianej grupy są niesłuszne i należy je jak najszybciej wyeliminować z praktycznej działalności.

Placówka kulturalna służy całemu środowisku kulturalnemu bez względu na jej poziom kulturalny czy intelektualny. A więc niech będzie otwarta i dla tych niekulturalnych ludzi, bo jeżeli w niej się znajdują, to znaczy, że pragną kultury i mają szczere chęci się jej uczyć, a to przecież w pracy wychowawczej jest najważniejsze. Bo do człowieka, który ma chęć się uczyć łatwiej można trafić z konkretną formą nauczania. W omawianym przypadku należałoby takich form szukać, zamiast wymyślać sposoby podbicia się tych ludzi, a później widzieć w nich chuliganów. Nie liczymy na urodzoną inteligencję, bo jeżeli ona jest, to łatwo ulega wypaczeniu między innymi poprzez takie traktowanie. Otwórzmy więc te wszystkie kluby dla wszystkich ludzi w imię ich wychowania: To będzie najlepsza społeczna robota na rzecz naszego środowiska. Zamknijmy natomiast wszystkie te miejsca, które temu wychowaniu nie sprzyjają, a nawet je poważnie utrudniają. To też będzie dobra społeczna działalność.

Tak niewiele potrzeba, żeby w jednym sklepie kupowało się przyjemnie, a drugi się omijało. Popularne teraz „SAM-y” pozornie nie różnią się wcale od siebie, a jednak... Najstarszy „SAM” obok apteki wygląda na elegancki. Nie wiadomo tylko, po co postawiono w nim dwa kioski kasowe. Jeden z nich nie jest nigdy wykorzystany.

Do następnego „SAM-u” nr 29 na ogół nie można mieć zastrzeżeń. Moja uwaga dotyczy ustawienia kiosku kasowego.

Obok niego grupuje się jak zwykle spora ilość kupujących, która dosłownie zagradza drogę do piecywa i trudno się do niego przepchnąć. W wyniku wadliwego ustawienia nie można również dostać się do stoiska sprzedaży wagowej, nie wiadomo również, kto gdzie stoi, czy do kasy, czy po wędlinę. Jedni drugich przepychają, przeszkadzając sobie wzajemnie. A przecież tak nie wiele potrzeba, aby tę sprawę rozwiązać. Moim zda-

nem należałoby kiosk postawić koło drzwi, a na ścianie, gdzie obecnie on stoi, ustawić postument na koszyki. Ogony wtedy będą usiłowały ustawiać się pod ścianą sklepu i stoisko z wędlinami zostanie odsłonięte. W „SAM-ie” tym warto by zastanowić się nad kupnem estetycznych druczanych koszyków, takich jakie używa się w innych sklepach.

Najprzyjemniej kupuje się w „SAM-ie” obok sklepu meblowego, ale do niego mam znów zastrzeżenie odnośnie godzin sprzedaży, podobnie zresztą jak i do innych sklepów. Odnośnie tej sprawy uważam, że MRN powinna ustalić godziny handlu dla wszystkich sklepów w Świdniku. Do tej pory każdy sklep reguluje tę sprawę we własnym zakresie.

EC-koł.



Rumby,
samby,
cha-cha
i
twista
można
nauczyć się
na kursie
tańca
towarzystwo
w ZDK.
Zapisujcie się
chętni!

Konkurs czytelniczy

W maju br. w ZDK odbył się konkurs czytelniczy będący eliminacją do konkursu powiatowego. Imprezę w ZDK poprzedził już konkurs zorganizowany przez radiowęzeł zakładowy z udziałem biblioteki ZDK.

Ostatnim sprawdzianem wiadomości z zakresu „Polska i świat współczesny” jest konkurs pod takim tytułem, który ogłaszamy w dzisiejszym numerze naszej gazety.

Podajemy niżej fragmenty trzech książek konkursowych, których tytuły i nazwiska autorów prosimy odgadnąć.

1) „...Na miesiąc przed początkiem karnawału gorączka ogarnia całą prasę i radio. Nie ma jednego wydania gazety, w którym nie znajdowałyby się na czołowym miejscu obszernie opisy i fotoreportaże ze szkół samby, wspomnienia najhuczniejszych karnawałów, reportaże z konkursów tanecznych, z wyborów królów i królowych kordów, teksty i melodie nowych samb — i ogłoszenia sklepów z nowymi maskami. To dla tych, którzy mogą zapłacić za pomysły innych. Cyganka osiemset cruzeiros, Meksykańska tysiąc dwieście. Popularna Chiquita Bacana kosztuje taniej, gdyż jest oszczędniejsza. Zamiast kapelusza — tułina banana podzielona do połowy na cztery części, do prawego ramienia przypięta kiść bananów, lewa nogawka poniżej kolana, prawa powyżej.

Przecież Chiquitę Bacanę opiewa zwycięska samba z ostatniego karnawału:

Małenka Bacana z Martyniki ubiera się tylko w lupinę banana. Nie nosi sukienki ani pantofli, zima jest dla niej pełnym latem...

I jak potem podejrzewała brzydką Chiquitę Bacanę, że sprawiła sobie maskę przez oszczędność.

W ostatnich miesiącach przed karnawalem całe miasto zmieniało się w szkoły samby. Cwiczono się w parkach, w tramwajach i autobusach, w poczekalniach dworcowych i w ludowych jadalniach, na gankach domów i na ulicach. Większość śpiewaków i muzykantów nie zna nut, wielu z nich nie umie czytać ani pisać. Uczą się jeden od drugiego słuchem i sercem dodają, ulepsząj i komponują nowe teksty, nowe melodie, które oblatują potem miasto.

Wreszcie ręką termometru gorączki karnawałowej dochodzi do punktu krytycznego.

Magnetofony na awenidzie Sao Joao ryczą ogłaszające samby jedna za drugą. Samoloty sportowe krążą nad drapaczami chmur zrzucając setnary metryczne kolorowych konfetti i propagandowych ulotek z przypomnieniami, o czym to jeszcze nie powinni zapomnieć Paulistas w ostatnich godzinach przygotowań do karnawałowych piasów. Murarze na rusztowaniach na siedemnastej kondygnacji drapacza chmur nad awenidą Sao Joao chlapają wielkimi kielniami zaprawę na fasadę w regularnym rytmie samby. Ciężniemy ze strachu patrząc na nich, na ich posuwiste ruchy zsynchronizowane z rytmem głośników, opóźnione jedynie o ułamek sekundy, odpowiadający zawrotnej wysokości ich rusztowania w stosunku do głów przechodniów...

O ósmej wieczorem ulice miały jeszcze jako tako normalny wygląd. W dwie godziny później Sao Paulo było już do góry nogami.

2) „...Jak mógł Lumumba bronić się? W kraju o niskim szczeblu rozwoju, w kraju, gdzie obywateli większość stanowili analfabeci — decydujące znaczenie ma żywe słowo. Nie ma co do tego dwóch zdań, że jedna z tajemnic miru i sukcesów Lumumbi leżała w jego umiejętnościach oratorskich. Ale jak daleko sięga ten wpływ? „Der Spiegel” pisał, że wpływ Lumumbi działał w promieniu rozchodzenia się jego głosu. Był jakiś element prawdy w tym błyskotliwym i kaskadowym powiedzonku. Zasięg można było zwiększyć przez radio i prasę. Stąd między innymi owe częste konferencje prasowe, na które dziennikarze chodzili z najwyższym zainteresowaniem, i gdzie wystuchiwali premiera z zapartym tchem.

Oto jedno z najbardziej przepełnionych pasją i namiotnością przemówień Lumumbi w czasie konferencji prasowej po jego powrocie z podróży zagraniczej:

„Nasz rząd nie posiada broni i unika gwałtów. Ma tylko swoją ideę, swoją wiarę, swój naród i z narodem gotów jest żyć lub umierać, zginąć lub zwyciężyć, albowiem śmierć jest mniejszym cierpieniem niż niewola... Z tym uczuciem zwróciliśmy się do ONZ... Rada Bezpieczeństwa potępiła agresję belgijską, potwierdziła nasze granice i niepodległość...”

Znamy ohydę kolonializmu, ale nigdy nie osiągnął on takiego dna i takiej hańby...”

CIĄG DALSZY NA STRONIE 6

Uśmiech za uśmiech

Pragnąc wyrazić uznanie personelowi Szpitala Rejonowego im. Boja-Zeleńskiego w Świdniku, proszę o zamieszczenie niniejszego podziękowania:

Dyrektorowi dr. Gustawowi Dmowskiemu, lekarzom — Wilhelmowi i Rózkowi oraz siostrze oddziału chirurgii — Zofii Malickiej i Krystynie Smendzie — za ołoczenie serdeczną opieką ciężko chorego mego brata — Wiesława Czyżewskiego składam ją drogą gorące podziękowanie.

Jerzy Czyżewski

OGŁOSZENIE

Niniejszym oświadczam, że za długi mego Juliana Knapa nie odpowiadam.

Wanda Knap
Świdnik, Stawieńskiego 5/1

W odpowiedzi na naszą krytykę

W związku z notatką zamieszczoną w „Głosie Świdnika” w rubryce „Walcymy z bezdusznością” z dnia 15.II.1963 r. dyrekcja MHD w Świdniku po skonfrontowaniu sprawy z kierowniczką sklepu ob. BOGUMIŁĄ TKACZYK — udzieliła upomnienia ustnego. Udzielając upomnienia ob. BOGUMIŁE TKACZYK dyrekcja wzięła pod uwagę fakt, że ekspedientka ta potraktowała ob. K. niewłaściwie i bezdusznie nie sprzedając jej masła, a zalecając w tym czasie inną klientkę.

OD REDAKCJI:

Takie traktowanie krytyki prasowej jest niewątpliwie budujące. Spodziewamy się, że inne instytucje zainteresowane w notatkach krytycznych zamieszczanych na łamach gazety pójdą w ślady dyrekcji MHD.

X-lecie KS AVIA

W lipcu wręczenie sztandaru klubowego

W drugiej połowie lipca mamy nowy jubileusz. Tym razem jubileusz sportowy — X-lecie istnienia i działalności KS Avia.

Powołany kilka tygodni temu Komitet Organizacyjny do przygotowania jubileuszu rozpoczął działalność. Na czele Komitetu stoją: prezes Klubu — mgr M. Ziemiński i czł. prez Rady Klubu tow. Cz. Gielzak.

W sekcjach: organizacyjnej, propagandowej i imprezowej znalazło się ponad 50 znanych działaczy sportowych z tow. tow. Banekim, Józwińskim, Szotką, Jankowskim na czele. Zadaniem ich będzie pełne zestawienie imprez sportowych w czasie tegorocznych uroczystości jubileuszowych. A będzie ich co nie miara.

Najważniejsza z tych uroczystości to oczywiście akademii, na której po raz pierwszy w historii klubu — sportowiec spod znaku błękitnej Avii otrzymają sztandar klubowy. Nawiasem mówiąc pięknie wykonany sztandar, który funduje załoga wydziału obróbki mechanicznej.

Inicjatywa sekr. OOP tow. A. Gawrona i entuzjastów sportu doczekała się pełnej realizacji. Ludzie ci zostawiają piękne pamiątki Klubowi na wiele przyszłych lat. Nie też dziwnego, że sztandar klubowy to najbardziej uroczysty moment X-lecia.

Dalsze nie mniej ważne momenty, to wręczenie pucharów, dyplomów, nagród — zespołom, działaczom, wyróżnionym spor-

towcom i najwierniejszym sympatykom Klubu.

Imprez sportowych z racji jubileuszu Klubu będzie b. wiele. Już od połowy kwietnia o puchar Prez. MRN w Świdniku i o puchar dyrektora szkół — sportową walkę na bieżni i boisku rozpoczyna zespoły szkolne.

Lekkoatletyka, siatkówka, koszykówka, szczyptorniaki, piłka nożna — oto dyscypliny wysunięte na pierwszy plan.

Z imprez przewidzianych przez Klub wybijają się na czoło: czwórmech piłki siatkowej z udziałem drużyn zrzeszenia sportowego Stal oraz czwórmech bratnich drużyn WSK: II ligowej Stali Rzeszów, II ligowej Stali Mielec oraz Stali Okęcie i Avii.

Będą to na pewno smaczne rodzinne w jubileuszowym cieście. Jeżeli dodać do tego spotkanie piłkarskie w dniu 1 Maja Lotnik Dęblin — Avia i w nieco późniejszym terminie mecz piłkarski Avii z Legią Warszawa, to jak na kalendarzyk piłkarski w okresie jubileuszu dużo sportowych emocji.

Bokserzy walczyć będą w towarzyskim spotkaniu albo z Legią Ib, albo też ze Stalą Rzeszów.

X-lecie KS Avia na widnokręgu. W połowie m-ca maja powinien ukazać się biuletyn informacyjny KS Avia, w którym znaleźć będzie można pełny cykl imprez jubileuszowych.

Rozpoczyna się one w dniu 1 maja i trwać będą do sierpnia br., aż do Święta Lotnictwa.

Mieczysław Krak

CZUWAJ I DZIAŁAJ

KĄC 17 DRUŻYNY HARCERSKIEJ PRZY LIC. OGBLOKOST. W ŚWIDNIKU

Nr 4

Świdnik, 15 maja 1963 r.

Rok II

My też umiemy się bawić

Dnia 16 lutego br. zastęp „Filipinek” zorganizował w szkole „Konkurs filmowy”. Przygotowania do imprezy trwały dość długo. Harcerki zbierały wiadomości o aktorach oraz ich fotosy. Konkursem kierowała zastępowa dh. Kryśka Zmorzyńska. Konkurs składał się z dwu etapów. Pierwszy etap polegał na odgadnięciu dwu pytań związanych z życiem aktora, a następnie przy pomocy fotosu powiedzieć, jak się aktor nazywa. Natomiast w drugim etapie trzeba było odgadnąć z jakiego filmu jest grana melodia i na podstawie urywka z książki, której fabuła została nakreślona na film, odgadnąć tytuł danego filmu. W konkursowym jury zasiadli: dh. szczepowa Dariusz Rubal, zastępowa „Filipinek” — Zmorzyńska, dh. Skrzetuska i Kołodziej. Do konkursu przystąpiło wielu uczniów naszej szkoły. I miejsce zdobyła H. Kolak, II — K. Stanczyk, a III — A. Woliński.

Na zakończenie konkursu zorganizowano wieczorek taneczny, na którym młodzież bawiła się bardzo wesoło. Tańczono zbiorowo ostatnie szlagiery taneczne — twista i madisona. Po imprezie zastęp podsumował i ocenił swoją pracę.

Druhny z zastępu „Filipinek” bardzo dziękują za pomoc w zorganizowaniu konkursu dh. Skrzetuskiej, która pomimo, że nie chodzi do naszej szkoły bardzo dużo pracuje w harcerstwie.

Oprócz pracy harcerzy w naszym szczeple można zauważyć, że druhowie interesują się życiem kulturalnym. Na znak Organizatora wolnego czasu” zastęp „Filipinek” zorganizował „Konkurs piosenek” natomiast zastęp „Kociaków” kulię.

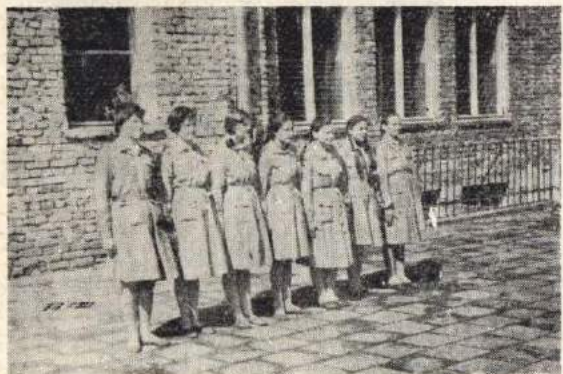
Ponieważ zima była piękna i mroźna, zastęp „Kociaków” pod kierunkiem zastępowej Magdy Szczepowskiej zorganizował kulię. Kulig odbył się dnia 17 lutego. „Kociaki” zaprosiły na niego funkcyjnych. Gospodarzem przejażdżki sankami został dh. Janusz Sekula. Trasa wytyczona była z góry. Przez miasto harcerze jechali na dużych sankach zaprzęgniętych w dwa gniazda konie. Potem dojeżdżono małe sanki, ale było z tym dużo kłopotu, ponieważ sznurki były bardzo słabe. Sanki kilkanaście razy ruszały i znowu stawały. Po dwóch godzinach kulig dotarł do szkoły na Żądobu, gdzie harcerze zostali ugośczeni przez dh. Grażynę Czyżewską tradycyjnym bigosem i gorącą herbata. Po kulacji była zabawa przy adapterze i atrakcyjnej niespodziance przygotowanej przez „Kociaków”.

To co dobre, szybko się kończy — czas odjeżdżać do domu. Druhny i druhowie ociągali się bardzo, słychać było głosy „jeszcze troszkę”, „jeszcze chwileczkę”. Droga powrotna była najwspanialszym numerem kuligu. Sznurki nie rwały się, ale za to sanie wyrwały się i co chwila ktoś wpadał nosem w śnieg.

Ubrania były mokre i zanosiło się na katar. Mimo wszystko harcerze byli zadowoleni. „Poni zima” nie szedła nam w tym roku śniegu ani mrozu.

Kulig harcerski pozostanie wszystkim w pamięci i będą go miło wspominać.

Tropielek Katarzyna Guzowska



Na zbiórce.

Konkurs czytelniczy

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 5

3) „Jak nas widzą, tak nas piszą” — powiada przysłowie. Jeśli chodzi o odczytywanie nas świat — to widzieli nas w różnych epokach różnie. Także po drugiej wojnie światowej w różnych okresach różnie były pojęcia o Polsce. U jednych przyjaźne, u innych obojętne, u jeszcze innych nieprzychylnie. Ale każda z tych kategorii zawierała wiele niuansów w zależności od sytuacji i jednej okoliczności.

Kiedy jako dziennikarz byłem w 1948 roku w Nowym Jorku niektórzy towarzysze amerykańscy traktowali mnie jako symbol dobrobytu i nowoczesności, jakie niesie z sobą socjalizm, a kiedy mówili o ruinach Warszawy, o ludzkiej mieszkających w ruinach i o tym, że dopiero przyszłość przyniesie realizację ich pragnień — kiwali

rozczarowani głowami, gdyż niektórzy w najlepszej wierze i naiwności sądzili, że istnieje automatyczna bariera, przed którą jest nędza, wyzysk i bezrobocie, a za którą panuje zasada „każdemu według potrzeb” — że tą barierą jest rewolucja socjalistyczna. Spotykałem też optywających w zbytek mieszczość, którzy z lzą w oku deklamowali: „Oświećmy”, ale z niesmakiem wychodzili z pokazu filmu „Ostatni etap”, ponieważ na „takie rzeczy” nieprzejmnie jest patrzeć ludziom przywykłym do spokojnego, wygodnego życia z aperitifem przed obiadem i partią golfa po sjeście popołudniowej. Byli też tacy, którzy najnowszym „Fordem” zawozili na pocztę zapakowane starannie najstarsze i wypłowiałe „ciuchy”, które po wojnie otrzymaliśmy w prezencie jako biedni studenci

Uniwersytetu Jagiellońskiego. Byli jednak i tacy, którzy dawali to, co mieli najlepszego, ale ci na ogół nie jeździli „Fordem”.

Kiedy wracałam ze Stanów Zjednoczonych, na statku pewien pan, dowiedziawszy się, że jestem z Polski, zapytał z przerażeniem:

— Ale chyba pani nie wraca tam?

— Wracam.

Spojrzał na mnie z mieszaniną współczucia i politowania. A potem omijał mnie z daleka, gdyż z samobójcami „z premedytacją” lepiej nie mieć nic do czynienia...

Odpowiedzi należy przysyłać na adres Redakcji „Głosu Świdnika” bl. 13 do dnia 31.V. br.

Na uczestników konkursu czekają atrakcyjne nagrody książkowe.

ZMS pracuje

W 1958 roku powstało w naszej szkole koło ZMS. Początki były trudne, ale później dzięki dobrej propagandzie szeregi ZMS powiększyły się o wielu członków. W następnym roku wstąpiło do organizacji 13 członków. Od razu powzięto śmiałe plany na przyszłość. Członkowie zapoznali się ze statutem ZMS oraz z treścią obrad konferencji powiatowych ZMS. W tym czasie w skład zarządu wchodził: J. Witkowski — I sekretarz, K. Mańko — II sekretarz i skarbnik R. Jęczeń. Opiekunką koła była Janina Lewandowska.

W 1961 r. zmieniono zarząd, I sekretarzem został kol. Cichulski. Po jego kierownictwie ZMS pracował do początku roku szkolnego 1962/63. Obecnie znów zmieniono zarząd, I sekretarzem jest Halina Jarosz, Opiekunką ZMS jest prof. Barbara Makles.

Praca w ZMS ma bardzo szeroki zakres. Członkowie koła na każde zebranie przygotowują referaty, głównie na temat obecnej sytuacji międzynarodowej. Organizują zabawy i wieczorki dochodowe, uzyskane fundusze przeznaczając na budowę szkół Tysiąclecia, na odbudowę stolicy itp. Wiele uroczystych apelei szkolnych zostało przygotowanych przez ZMS. Co miesiąc ukazuje się w szkole gazетка „Głos ZMS”. Obecnie do szkolnego koła ZMS należy 35 członków. Praca w koło dzieli się na następujące działy: ideowo-polityczny, naukowy - zawodowy, społeczny, kulturalno - oświatowy, turystyczny - sportowy i organizacyjny.

W dziedzinie społecznej członkowie zorganizowali Terenowy Hufiec Pracy, który zarobione pieniądze przeznaczył na kupno telewizora. W dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej wydawane są gazetki oraz organizowane apele szkolne z okazji różnych uroczystości.

A oto plany na przyszłość:

- a) Podzielić całą grupę ZMS na klasowe grupy działania.
- b) Poszerzyć komitet szkolny i bardziej go uaktywnić.
- c) Omawiać na zebraniach sytuację międzynarodową.

Zyczmy kolegom z ZMS dalszej pomysłowej pracy w organizacji.

Dh Z. Górniński



Przed spektaklem.

Z kulturą antyczną na ty

Już 5 lat upłynęło od chwili założenia koła filologicznego w naszej szkole i członkowie jego mogą pochwalić się dość dużym dorobkiem. Jak wskazuje nam sama nazwa, zagadnienia w koło związane są ze starożytnością, z kulturą antyczną i jej wpływem na współczesność. Mam wrażenie, że praca w koło dużo daje jego członkom, rozwija inteligencję, wyrabia pewne zainteresowania, kształtuje umiejętności.

Tradycją koła stały się wieczornice często połączone z zagaduj-zgadulami i przedstawienia urządzane z okazji Dnia Oświaty, Książki i Prasy. Chyba jednak najbardziej utrwaliła się w przeżyciach członków koła komedia Planta pt. „Strachy” wystawiona w maju 1960 roku. Z przyjemnością wspomniemy nazwiska niektórych aktorów jak np.: M. Szecherbik, J. Sekula, M. Siejko, J. Borowiec, Z. Garszel (obecnie w USA), S. Czop, K. Bukowińska, J. Leczyk, E. Bugala i inni.

Do ważnych przeżyć należało również spotkanie z dr. doc. Z. Gausimieć z Krakowa, redaktorką czasopisma „Filomata”, które regularnie prenumerujemy.

Obecnie koło przygotowuje poemat K. I. Gałczyńskiego pt. „Niobe” jako teatr poezji. Chcemy z nim wystąpić na festiwalu amatorskich teatrów poezji w Lublinie. To jest jeden nurt naszej pracy. Drugie zagadnienie, którym żyjemy to pięcioaktowa komedia Planta pt. „Żołnierz samochwał”, która niebawem będzie wystawiona.

Dużym osiągnięciem koła jest systematyczne wydawanie gazetki ściennej „Echo klasyczne”. Zamieszczane w niej artykuły, choć o tematyce starożytnej nawiązują do czasów dzisiejszych. Ogółem wydaliśmy 40 numerów gazetki.

Dusza wzniósł się i szerokiej

działalności koła jest prof. Z. Modzyńska-Nowakowa — jego założycielką i opiekunką.

Drobiazgi harcerskie

W dniu 26.II.1963 r. zorganizowano w naszej szkole konkurs piosenek dla uczniów klas podstawowych. Sprawami organizacyjnymi i przygotowaniem dzieci do konkursu zajęły się koleżanki: J. Zajączkówna, J. Pokwapirówna i E. Niemcówna. Do konkursu przystąpiło dwadzieścia dzieci. Wszystkie były dobrze przygotowane i przy ustaleniu wyników konkursu były duże trudności. Ostatecznie I miejsce zajął Wittek Borowiec z klasy VIIb — za wykonanie ballady z filmu „Rio Bravo”, dwa drugie równorzędne miejsca zajęli: Janek Mieczkowski z klasy VIIa za piosenkę „Konik” i Ania Strania z klasy Vb za piosenkę „Arlekin”. Po zakończeniu konkursu odbyła się krótka zabawa dla młodzieży z klas licealnych i delegatów klas od V do VII.

Z okazji XX-lecia Polski Ludowej uczniowie naszej szkoły podjęli liczne zobowiązania. Podjęte prace są pomyślnie i potrzebne. Np. uczniowie klas dziewiątych zobowiązali się przeprowadzić przy porządkowaniu Świdnika 530 godzin, wiele klas zajęło się zbieraniem makulatury.

Zastęp „Mew” pod kierunkiem zastępowej dh. Z. Rudzińskiej zdobył nową zespołową sprawność — „Skryżka pyta”. Harcerki umieściły w klasie VIIb skryżkę, do której wrzucano kartki z próbą o odpowiedź na trapujące ich pytania. Pytania dotyczyły różnych dziedzin np. nauki, kultury, polityki, życia gospodarczego. Po pewnym czasie skryżkę przyniesiono na zbiorce. Zastęp podzielił na kilka grup.

Każda grupa szukała w encyklopediach, czasopiśmie i podręcznikach szkolnych odpowiedzi na pytania z jednej dziedziny. Wykonawszy te prace harcerki zaprosiły klasę VIIb na jedną ze zbiorów i dały odpowiedzi. Wszystkie harcerki zdobyły te sprawności.

W związku z bardzo mroźną zimą harcerze na apel komendantki chorągwi zorganizowali akcję „PP” („Pomoc Ptakom”). Powołano specjalny sztab do kierowania akcją. Zadaniem harcerzy było dokarmianie ptaków przez całą zimę. O udziale w akcji zastępy wywieszały meldunki na specjalnej tablicy.

Oto kilka z nich:

Zastęp II klasy Technikum Mechanicznego melduje, że w ramach akcji „PP” wykonał i wywiesił 3 karmniki. Codziennie wykładał pokarm naszym skrzydlatym przyjaciółom. „Wikinowie”

Klasa IVc zrobiła jeden karmnik. Dokarmia ptaki.

W budowie karmników i dokarmianiu ptaków wyróżniły się zastępy „Marjanek”, „Mew” i drużyny szachowe „Pszczółki” i „Cwane lisy”.

Dh A. Filipowicz.

GŁOS ŚWIDNIKA
Redaguje Kolegium
Świdnik, blok 13
Tel. centr. 18-89 wewn. 308
Lubelska Drukarnia Prasowa
Lublin Unika 4
Zam. 1339, 10.IV.63 2600.
N-3

